

KOLONIA URODA

Autorzy:

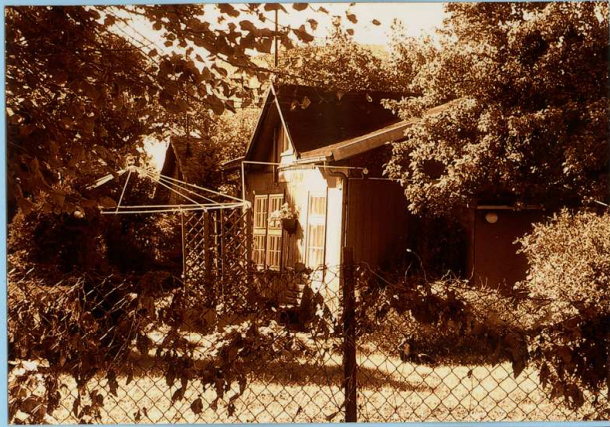
Antkowiak Tomek;
Barański Radek;
Browarczyk Ewa;
Brozis Paweł;



WSTĘP

Zazwyczaj każdy mieszkaniec miasta szczeni się jego nienaganną znajomością. Potrafi wspomóc zagubionego swoją nieocenioną radą i wskazać właściwą drogę. Jednak z naszych badań wynika, że nasza wiedza o mieście zawęża się w większości przypadków do najbliższej okolicy. Wyprowadziliśmy nawet wzór na znajomość miasta, który przedstawia się następująco: $Zm = Cm / Oc$, oznaczający, że nasza orientacja jest wprost proporcjonalna do czasu przebywania w danym mieście (Cm) i odwrotnie proporcjonalna do odległości naszego miejsca zamieszkania od danego celu. Dlaczego o tym piszę – ponieważ na pytanie „Gdzie jest Kolonia Uroda?” większość zapytanych przez nas przechodniów nie potrafiła odpowiedzieć, lub odpowiadała pytaniem „A co to właściwie jest?”. W centrum Wrzeszcza jedynie kilka osób potrafiło podać nam przybliżoną lokalizację, na starym mieście prawie nikt. Czy świadczy to bardzo małej popularności tego osiedla, czy bardzo małej wiedzy mieszkańców? Trudno to jednoznacznie stwierdzić, ale należy przyznać, że Kolonia nie należy z pewnością do miejsc znanych i widocznych - nieraz przejechaliśmy obok jadąc na plażę do Brzeźna. Tak więc gdzie jest i czym jest to tajemnicze miejsce?

Z geograficznego punktu widzenia Kolonia znajduje się na $54^{\circ} 23' 27''$ szerokości północnej, $18^{\circ} 37' 39''$ długości wschodniej. Jadąc aleją gen. Hallera w stronę morza, za skrzyżowaniem z ulicą Kościuszki po prawej stronie zauważyć można małe chatki... czym są teraz? To postaramy się opisać. Czym były?



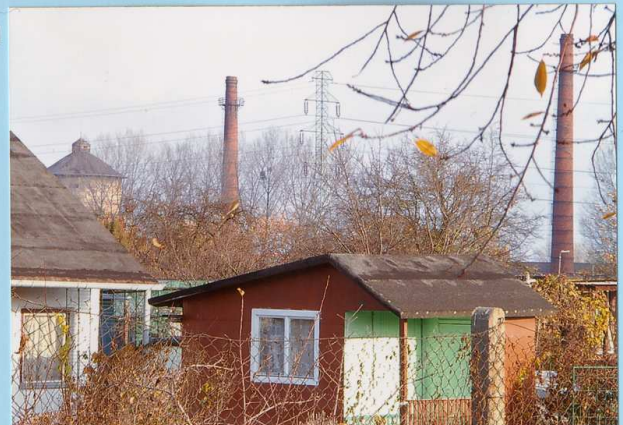
Altanki i mnóstwo zieleni sprawiają, że Kolonia tak bardzo różni się od otoczenia



Pusta droga w środku dnia w centrum Kolonii



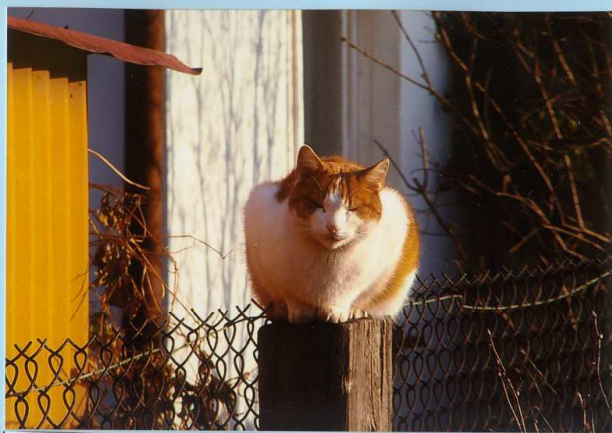
Trudno uwierzyć, że te domy mają około stu lat i nadal stoją...



O tym, że jesteśmy w mieście, przypominają widoczne na horyzoncie kominy i bloki

HISTORIA

Do popartych faktami informacji o powstaniu kolonii urody niestety nie udało nam się dotrzeć, natomiast relacje samych mieszkańców różniły się od siebie diametralnie, co tym bardziej utrudniało wyciągnięcie bardziej wiarygodnych faktów. Tak na przykład jedną z wersji powstania przedstawiła nam 65 letnia pani Krystyna. Jej zdaniem kolonia pierwotnie pełniła funkcję wioski rybackiej. Od innego mieszkańca usłyszeliśmy, że było to osiedle kolejarzy, kilkakrotnie przewinęła się teoria kolonii stoczniovców. Jednak we wszystkich tych wersjach pojawiał się jeden wspólny element mówiący o bogatym mieszczaństwie niemieckim stawiającym tu w okresie wojennym działki wypoczynkowe. Jedynym nasuwającym się więc wnioskiem jest to, że gdy ludność niemiecka opuściła Kolonie Urodę po wojnie miejsce to zajęli mniej zamożni mieszkańcy, którzy w większości przypadków żyją tam po dziś dzień.



Jest tu tak spokojnie, że nawet zawsze czujne koty czują się tu bezpiecznie



Jesień w Kolonii...

Na zabudowę Kolonii Urody składa się właściwie niewiele elementów. Są to w większości 70 – 80 letnie chatki, wokół których lokatorzy posiadają małe skrawki terenu ogrodzony płotem. Większość z nich jest odmalowana i zadłabana, w ogródkach rosną różnego rodzaju kwiaty, a czasem stoi szklarnia z wypielęgnowanymi grządkami. Całości dopełniają sady, w których rosną jabłonie, brzozy i wierzby płaczące rzucające cień na ustawione pod nimi altanki. Widać także znak „nowych czasów”, jednorodzinne, nowoczesne domki jednopoziomowe, pomalowane na pastelowo, z równo przyciętym trawnikiem, symetrycznie przyciętymi krzewami, garażem i wyłożonym kostką brukową wjazdem na „posesję”. Zauważyliśmy także, że mieszkańcy takich „willi” bardzo lubią się w, naszym zdaniem tandetnych, gadżetach. Są to na przykład bardzo dobrze znane krasnale ogrodowe, wymyślne karmniki dla ptaków, wiatraki, czasem trafi się fontanna lub iście pałacowe kolumny na ganku. Niekiedy właściciel „starej chatki” chcąc tchnąć w nią odrobinę nowoczesności decyduje się na „siding”, czyli stylizowane na amerykańskie obicie plastikowymi panelami zewnętrznych ścian domku, co daje mizerne efekty. Na szczęście większość mieszkańców, czy to ze względów finansowych czy też przywiązania, nie decyduje się na takie zabiegi i pozostają przy klasycznym, niezmiennym od dawna i urzekającym wyglądem.

To, co wygląda ładnie z zewnątrz, często ma swoje ukryte wady. Tak też jest w przypadku Kolonii. Gdy zagłębialiśmy się w labirynt ciasnych uliczek, często natrafialiśmy na rudery, stare, zapadające się zbite z desek budki, które ku naszemu zdumieniu były zamieszkałe! Mało tego, w rozmowach z mieszkańcami dowiedzieliśmy się, że większość domów nie posiada kanalizacji, co więcej, brak łazienki zmusza mieszkańców do korzystania z wychodka. Wszędziebyłska wilgoć sprawia, że domki „puchną”, a we wnętrzach unosi się charakterystyczny zapach próchniejącego drewna i płyty pilśniowej.



Przykład domu odnowionego metodą "sidingu"...



...oraz przykład tego "nadszarpniętego zębem czasu"

TERAŻNIEJSZOŚĆ

Z opowiadań mieszkańców wynika, że w Kolonii od dawna nic się nie zmieniło - jedynie się zestarzało. Rzeczywiście, wchodząc tam odnieśliśmy wrażenie, jakby świat nagle się skurczył, a czas zatrzymał. Stojąc u wejścia widzimy z jednej strony nowoczesne budynki, górujące wokół bloki z wielkiej płyty, kolorowe reklamy i salony samochodowe, a pośród tego całego zgiełku, mieszaniny nowoczesności i komunistycznej spuścizny – spokój. Już na pierwszy rzut oka widać, że to miejsce wcale tutaj nie pasuje, jest przeciwieństwem swego otoczenia do tego stopnia, że gdy weszliśmy tam od razu poczuliśmy się trochę jak intruzi. Trudno nazwać uczucie towarzyszące nam, gdy przechadzaliśmy się wąskimi uliczkami Kolonii - była to mieszanina strachu i ciekawości, ciągle mieliśmy wrażenie, że z okienek małych domków patrzą na nas ciekawskie oczy mieszkańców. Z drugiej strony poczuliśmy się jak prawdziwi badacze, przed którymi otwiera się szansa zbadania miejsca, które jest z naszego punktu widzenia wyjątkowo ciekawe i urzekające.



Ten Pan bardzo chętnie odpowiadał na nasze pytania i był dla nas źródłem cennych informacji...



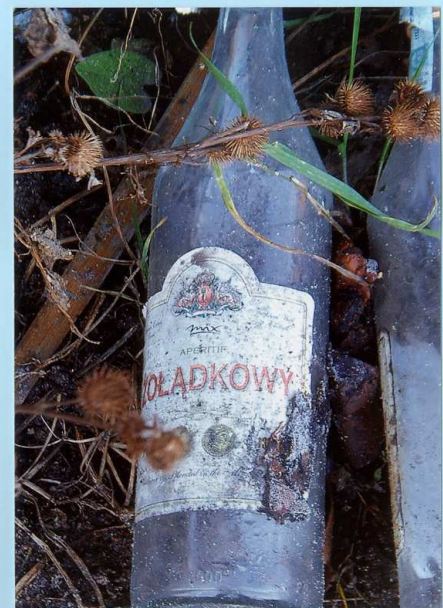
...nie wszyscy są jednak tak uprzejmi.

MIESZKAŃCY

Po odkryciu wszystkich niedogodności związanych z mieszkaniem w takim miejscu, można by przypuszczać, że ludzie z przyjemnością by się stamtąd wyprowadzili, jednak wyniki ankiety, którą przeprowadziliśmy wśród mieszkańców, mówią co innego. Na 30 pytanych przez nas osób, tylko 4 stwierdziły, że nie chcą dłużej mieszkać w Kolonii, ponieważ jest tam dla nich za ciasno, pragnęłyby więcej swobody i przestrzeni. Nasuwa się pytanie: „co trzyma tam tych ludzi, czemu nie chcą się wyprowadzić”? Odpowiedź nadchodzi sama, gdy popatrzymy na wiek mieszkańców – większość z nich to osoby po 50 roku życia, z przewagą tych około lat 70. Wielu z nich własnoręcznie budowało te domy, sadziła drzewa i kształtowała teraźniejszy obraz Kolonii, mieszkają tam od ponad 50 lat i, jak sami mówią, tu jest ich miejsce. Nawet nie chcą słyszeć o przeprowadzkach do blokowisk, tu mają świeże powietrze, spokój przedmieść, dużo zieleni i, przede wszystkim, znanych od lat sąsiadów. Nie trudno im się dziwić, że są z tym miejscem tak związani, nawet nam udzielił się spokój i domowa atmosfera tam panująca. Na pytanie co należałoby zmienić w Kolonii, mieszkańcy często mówili o możliwości wykupienia ziemi na własność, ponieważ jest ona w rękach miasta, naprawie drogi wewnętrznej oraz zainstalowaniu kanalizacji.



Przypominający fortecę sklep "Jędrus"



Takie specyfiki można znaleźć nie tylko na ziemi, ale przede wszystkim w rękach mieszkańców

Trzeba też odnotować smutny fakt, że problemem trawiącym Kolonię od wewnątrz jest alkoholizm i bezrobocie. O godzinie 13, w słoneczny dzień, gdy przeprowadzaliśmy ankietę, część młodszych mieszkańców (20 – 40 lat) była już pijana. Idąc za tropem, postanowiliśmy zbadać źródło tych używek. Jedyным sklepem w okolicy jest „Jędrus” i tak naprawdę, mało przypomina „zwykajny sklep”. Właściciel, bardzo miły pan, potwierdził, że najlepiej chodliwym towarem jest piwo i wina musujące. W małym pomieszczeniu sklepowym panuje półmrok, ledwo pomieszczą się dwie osoby, a stalowe kraty w oknach strzegą cennego towaru. Gdy poprosiliśmy go o pozowanie do zdjęcia zgodził się, jednak pod warunkiem, że nie będziemy fotografować alkoholu, a sam zastonił lodówkę z piwem...woleliśmy nie pytać, czy posiada koncesję. Mimo, że dla nas Kolonia wydawała się miejscem nieco niebezpiecznym, w szczególności wieczorem, to mieszkańcy czują się tam bardzo bezpiecznie. Gdy zapytaliśmy, czy policja wystarczająco często tutaj zagląda, zdania były podzielone, a niektórzy sądzą nawet, że zbyt często.

Przed przystąpieniem do badań mieliśmy wiele obaw. Najbardziej baliśmy się reakcji mieszkańców na zadawane pytania, mieliśmy wątpliwości, czy w ogóle będą chcieli z nami rozmawiać. Okazało się, że są to bardzo mili i otwarci ludzie, w szczególności ci starsi, którzy bardzo chętnie dzielili się z nami swoimi obawami, spostrzeżeniami i wiedzą o tym miejscu. Na początku patrzyli na nas trochę nieufnie, w szczególności starsze panie, ale w większości przypadków byliśmy miło zaskoczeni ich przyjaznym nastawieniem.



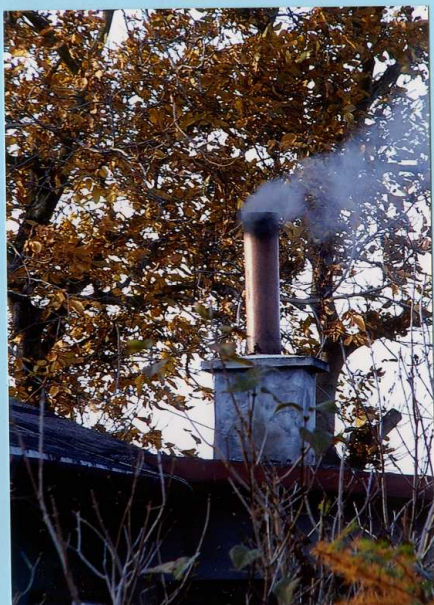
Wysokie płoty i krasnale w ogródkach...



...czy rozpadające się rudery?

PRZYSZŁOŚĆ

Gdy kończyliśmy nasz projekt, wiedzieliśmy, że nieprędko wrócimy do Kolonii. Mimo, że takich miejsc jak to jest coraz mniej, to na co dzień do nich nie tęsknimy, nawet ich nie zauważamy. Są one tak wpisane w miejski krajobraz, przytłoczone resztą świata, że chcąc nie chcąc umierają śmiercią naturalną. Kolonia nie jest wyjątkiem, starzeje się wraz z jej mieszkańcami, i zapewne niedługo zniknie zastąpiona domkami jednorodzinnymi, lub działkami i ogródkami. Odchodząc mieliśmy wrażenie, że tym miejscem nikt się nie przejmuje, ale i ono nie chce mieć za dużo wspólnego z otoczeniem. Jest jednym z takich miejsc, którego mogło by nie być, a i tak mało ludzi zauważyłoby jego brak. Nie mieszkał tam nikt znany, nic ważnego się tam nie stało, nie ma tam zabytków, ani pięknych budowli, a jednak ma w sobie coś, co przyciąga, co zmusza do myślenia, do refleksji nad przemijaniem. „Coś się kończy, coś się zaczyna” – dla Kolonii nam znanej to już raczej koniec, a co powstanie na jej miejscu? Może domki z krasnalami w ogródkach i tabliczkami na furtkach „miłych” gospodarzy - „Jeśli on cię nie zagryzie, to ja cię zastrzelę”?



Większość mieszkańców do ogrzania domów używa pieców



Oprócz kotów i psów w Kolonii można spotkać gołębie



Przykład pomysłowości mieszkańców: dom w bluszczu...



...lub coś bardziej "amerykańskiego"



Zabudowa Kolonii

